

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

Przy ołtarzach modlić się będziemy za małżeństwa katolickie, aby ożywione były Świętym Duchem, którego Kościół przyzywał na Was, gdy wiązał Wasze dłonie. Wszak małżeństwo Wasze jest święte w Chrystusie i w Kościele.

Ks. Kard. WYSZYŃSKI

Nr 5 (91)

Niedziela, 29 stycznia 1961

Rok III

### ŚLUB I WESELE

Dzień ślubu i wesela nie może u katolików koncentrować się jedynie na tym, co zewnętrzne: stroje, kwiaty, parada, muzyka, wystawne przyjęcie, czy przebierające w mierze pijaństwo, ale powinien być przynajmniej w części radosnym dniem powagi, skupienia i pamięci o doniosłości zawieranego Sakramentu małżeństwa. Wysiłowując te żądania nie wyklucza się bynajmniej wesolego przyjęcia, czyli t. zw. wesela. Sam Chrystus zaszczycił swoją obecnością taką uroczystość w Kanie Galilejskiej i wybawił z kłopotu młodożenców, dając tym wyraz pięknej aprobaty dla zdrowo pojętej radości z faktu powstania nowej społeczności małżeńskiej. Wielkość jednak Sakramentu małżeństwa domaga się, by w powodzi zewnętrzności nie zagubić istotnego charakteru religijnego. Niech dzień ślubu będzie dniem wesela, ale wesela w Panu. Stąd Kościół usilnie zaleca, by każdy Sakrament małżeństwa dokonywał się podczas specjalnej Mszy św. (istnieje w mszale formularz o przystosowanych do takiej okazji tekstach) i by nowożeńcy na tej właśnie Mszy św. przystępowali do Sakramentu Eucharystii. Oczywiście, żądanie t. zw. ślubu rzymskiego nie wpływa ze ścisłych obowiązków, ale ze zrozumienia ducha chrześcijańskiego klimatu dla wszelkich doniosłych decyzji naszego życia.

Należy także pamiętać, byśmy uniknęli zgorszenia pijaństwa do utraty przytomności, co jest już grzechem ciężkim, obciążającym zapewne pośrednio i organizatorów tak wystawnego wesela. Uniknęłoby się wówczas także nierzadkich jeszcze bólek weselnych, czy wypadków drogowych w czasie powrotu po tak obficie zakrapianym alkoholem weselu. Kościół niechętnie wyraża zgodę na śluby w sobotę, obawiając się, że rozbawieni weselnicy zaniedbają niedzielny obowiązek uczestniczenia we Mszy św.

## PRZYŚLUGA POLSCE

### Konferencja J.E. ks. Biskupa Rupp'a o Stanisławie Hozjuszu

Stanisław Hozjusz (1504 — 79), kardynał, biskup warmiński jest znaną i jedną z największych postaci w historii Kościoła w Polsce.

W ramach wykładów Sekcji Polskiej w Ośrodku Studiów Słowiańskich przy Instytucie Katolickim w Paryżu, J. E. Ks. Biskup Jan RUPP w dniu 17 stycznia br mówił o Stanisławie Hozjuszu. — Niezwykle bogatym językiem wy-

głoszona konferencja, niosła ze sobą erudycję teologa i historyka.

Uwypuklając znaczenie postaci Hozjusza, na tle historii Polski, ba nawet ziemi warmińskiej; na tle studium soboru trydenckiego, Dostojny Prelegent znalazł dużo miejsca, aby dać wyraz swym osobistym poglądom i studiom z których tchnęła znajomość i zainteresowanie sprawami polskimi. — Licznie zgromadzeni słuchacze nie kryli się z entuzjastycznym przyjęciem wykładu Jego Eksc. Ks. Biskupa Rupp'a.

Odczytem nie tylko była zainteresowana polska inteligencja Paryża ale i liczni Francuzi i cudzoziemcy. — Był to znamienity test, iż tego rodzaju konferencje znajdują licznych słuchaczy i to z poza bezpośrednie zainteresowanych kół polskich. Jest to tym bardziej pocieszającym objawem, że znajomość spraw polskich jest często u cudzoziemców jednostronna. — Ogranicza się ona raczej i to ze zrozumiałych względów, do łatwiej rzucających się w oczy sytuacji politycznych, pozostawiając w cieniu znajomość dorobku kultury polskiej i jej promieniowania.

J. Ekc. Ks. Biskup Rupp swym życzliwym ustosunkowaniem się do wygłoszenia tej konferencji niewątpliwie dodał bodźca Sekcji Polskiej Studiów Słowiańskich przy Instytucie Katolickim w Paryżu, Sekcji, która ma za sobą bogaty dorobek w szerzeniu znajomości naszej kultury polskiej.

Kan.



# Zły człowiek nie jest dobrym Katolikiem

„Ja już wolę takiego co do kościoła nie chodzi, a jest porządnym człowiekiem, jak takiego, co co niedzielę gania do kościoła i codziennie piekło innym na ziemi urządza...”

Jest, niestety, prawdą, że wśród katolików — znowu: niestety! — nie brak ludzi, którzy zachowują zewnętrznie tylko przykazania kościelne, a w życiu codziennym przynoszą swym postępowaniem wstyd swej wierze i są zdaniem św. Pawła „gorsi niż poganie”.

Tacy katolicy właściwie nie powinni mieć prawa nazywania się katolikami... chociaż zachowują — bardzo często wyłącznie dla oka ludzkiego — katolickie przepisy kościelne.

Niemniej prawdą jednak jest, że nie są dobrymi katolikami i ci, którzy ochrzczeni w wierze katolickiej, „z zasady” nie chodzą na Mszę św. w niedziele i święta i nie przystępują do Sakramentów św.

Można bowiem być — jak się to potocznie mówi — dobrym człowiekiem, chociaż się nie jest katolikiem. Można być także dobrym człowiekiem a marnym katolikiem.

Nikt jednak nie może być równocześnie dobrym katolikiem i złym człowiekiem.

## Wśród pogan nie brak dobrych ludzi

Wśród pogan, którzy nigdy nie słyszeli o Bogu, o dziesięciu przykazaniach, a już tym mniej o Zbawicielu, znaleźć można takich, którzy... przykazania te zachowują, którzy są rzeczywiście dobrymi ludźmi.

Jakże — może ktoś zapytać — można zachowywać dziesięcioro przykazania, kiedy ich się nie zna?

W ten sam sposób, w jaki w Starym Testamencie zachowywali je Abraham, Izaak, Józef i wszyscy Izraelici do chwili dania przez Boga Mojżeszowi tablic z przykazaniami.

Przykazania bowiem Boże — jak to znacznie później stwierdził św. Paweł — wryte są w każdym sercu ludzkim.

Każdy normalny człowiek z chwilą dojścia do używania rozumu, wie że czyni coś złego, jeśli nie szanuje rodziców, kłamie, oszukuje, zabija itd.

Wie, bo mu to wykazuje sumienie.

Innymi słowy: każdy kto w stosunkach z innymi ludźmi zachowywać będzie naturalne prawa boże — wyrażone w dziesięciu przykazaniach — będzie w oczach ludzkich uchodził za dobrego człowieka.

Nie oznacza to jednak, że Pan Bóg również będzie takiego człowieka uważał za dobrego — można bowiem zachowywać w sposób zewnętrzny przykazania Boże, a łamać je w tajemnicy, tak by ludzie się o tym nie dowiedzieli.

## Dobry człowiek może być złym katolikiem

Dobry człowiek, nawet taki który zachowuje przykazania naturalne nie tylko w sposób zewnętrzny, lecz także w duszy, może być i często jest złym katolikiem.

Jest dobrym człowiekiem, bo szanuje rodziców, dba o wychowanie dzieci, jest skrupulatnie uczciwy, nie posiada grzesznych nałogów, dochowuje wierności małżeńskiej, nie kłamie, nie oszukuje, nie kłóci się, nie obmawia itd.

Jest dobrym człowiekiem w oczach ludzkich — jeśli jednak jest katolikiem, a nie zachowuje w życiu zewnętrznym wszyst-

kich bez wyjątku przykazań Bożych i kościelnych, napewno nie jest dobrym katolikiem.

Nie wystarczy bowiem, że ktoś jest ochrzczony, że zna przepisy wiary, że wierzy we wszystko, czego Kościół naucza.

By zasłużyć na godność dobrego katolika, trzeba przepisy wiary w całości, bez wyjątków zachowywać.

A katolik, który np. nie przyjmie godnie conajmniej raz na rok Komunii św., który z lekkim sercem opuszcza niedzielne i świąteczne Msze św., który bez usprawiedliwienia lub dyspensy nie zachowuje postów, napewno łamie ważne przykazania kościelne — napewno nie jest dobrym katolikiem, choć w oczach ludzkich może być równocześnie dobrym człowiekiem.

A już tym mniej może uchodzić za dobrego katolika, jeśli w życiu codziennym łamie przepisy Boże i kościelne, żyjąc np. bez ślubu kościelnego.

## Zły człowiek dobrym katolikiem?

Zły człowiek, taki który nie zachowywał przykazań Bożych i kościelnych, może stać się dobrym katolikiem, jeżeli zastосуje się do słów Chrystusa Pana wypowiedzianych do jawnogrzesznicy: „Idź i nie grzesz więcej”!

Jeśli jednak sądzi, że może równocześnie nadal łamać przykazania Boże i być dobrym katolikiem (bo zachowuje przykazania kościelne), napewno sam siebie oszukuje.

Jeśli bowiem jawnie łamie przykazania Boże jest — mimo zachowania przykazań kościelnych — gorszy od poganina.

Św. Paweł pisząc do wyznawców Chrystusa w Koryncie nakazuje im w Piśmie św.:

.... jeśli ten, co się bratem nazywa, jest porubnikiem, albo chciwym, albo bałwochwalcą, albo złorzeczącym, albo pijanicą, albo drapieżcą (zdziercą, rozbójnikiem), żebyście z takim nawet nie jedli”.

Aby być dobrym wyznawcą Chrystusa,

trzeba rzeczywiście — nie tylko pozornie, dla oka ludzkiego — zachowywać Chrystusowe przykazania.

Pan Jezus bardzo ostro potępił obłudnych doktorów i faryzeuszów, stwierdzając, że są „podobni grobom pobielanym, które z wierzchu zdają się ludziom piękne, ale wewnątrz pełne są kości umarłych i plugastwa”.

„Tak też i wy — dodał — z wierzchu wprawdzie zdajecie się ludziom sprawiedliwi, lecz wewnątrz pełni jesteście obłudy i nieprawości”.

Czyż nie gorszymi jeszcze faryzeuszami są ci katolicy, którzy dla oka ludzkiego zachowują przykazania kościelne (co poświęcają najwyżej parę godzin tygodniowo) a równocześnie (przez resztę tygodnia) żyją i postępują „gorzej niż poganie”?

## Kto „lepszy”?

Wracając do przytoczonego na początku tego artykułu zdania, można sobie zadać pytanie:

„Który katolik jest lepszy — czy ten który jest „porządnym człowiekiem” lecz nie zachowuje przykazań kościelnych, czy też ten, który przykazania kościelne niby zachowuje i „codziennie innym piekło na ziemi urządza”?

Z punktu widzenia wiary jest to wybór między większym i mniejszym złem.

Złym bowiem katolikiem jest jeden i drugi...

Ponieważ jednak mniej zła, mniej zgorznienia i mniej wstydu dla wiary przynosi nie zachowujący przykazań kościelnych, „porządny człowiek” — wolę raczej jego.

Rzecz inna, że posiada on mym zdaniem mniejsze szanse, gdy chodzi o rzecz dla każdego z nas najważniejszą: o osiągnięcie nieba.

Ponieważ nie chodzi w niedzielę do kościoła, nie tylko że grzeszy, lecz także pozbawia się okazji przypomnienia sobie — lub nauczania się — najważniejszych nawet nauk własnej wiary.

Ponieważ nie przystępuje do sakramentów św., pozbawia się łask nadprzyrodzonych, tej pomocy, która człowiekowi umożliwia życie po bożemu.

Jeżeli zaś żyje jako dobry człowiek, praktycznie: jako dobry poganin, to jakie ma szanse, by umierać jako katolik?

Ta zaś chwila, chwila śmierci, jest dla nas najważniejszą chwilą życia — od niej zależy przecież cała wieczność!

Ks. K. E. Trzeciak C. M.

## EWANGELIA

NA NIEDZIELĘ SIEDEMDZIESIĄTNICY — STAROZAPUSTNĄ (29 stycznia)  
Mat. 20

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami po groszu za dzień, posłał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny, ujrzał drugich stojących na rynku próżnujących. I rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwym, dam wam. A oni poszli. I znowu wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny i tak samo uczynił. A około jedenastej wyszedł, znalazł innych stojących i rzekł im: Co tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: Iż nas nikt nie wynajął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór przyszedł, rzekł Pan winnicy rządcy swemu: Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę począwszy od ostatniego aż do pierwszych. Gdy tedy przystąpili, którzy około jedenastej godziny byli przyszli, wzięli po groszu. A wzięwszy szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni jedną godzinę robili: a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy mieli ciężar dnia i upalania. A on odpowiadając jednemu z nich, rzekł: Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy! Czyże się ze mną o grosz nie umówił? Weź co twoje jest, a idź; chcę też temu ostatniemu dać, jako i tobie. Czyli mi się nie godzi uczynić, co chcę? czy oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry? Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

# Przyroda nauczycielem uczonych

Wiele wynalazków współczesnych — takby się zdawało — „bije” wynalazki przyrody: samoloty lecą szybciej niż ptaki, samochody dogonią najszybsze zwierzę, a najnowsze łodzie podwodne płyną szybciej niż większość ryb.

O wiele jednak więcej istnieje w przyrodzie „wynalazków”, których mimo usiłowań ludzie naśladować jeszcze nie potrafią, lub naśladowują w sposób nieudolny.

Można się np. zachwycać „liczydłami elektronowymi”, które w ułamku sekundy obliczają zagadnienia matematyczne, na które człowiek musiałby stracić tygodnie albo miesiące. Można podziwiać „elektronowe mózgi”, które tłumaczą tekst z jednego języka na drugi, albo grają — i wygrywają — w szachy czy warcaby.

Fakt pozostaje jednak faktem, że gdyby dzisiaj zbudować „mózg elektronowy” któryby potrafił wykonać pracę mózgu dziesięcioletniego dziecka, to maszyna taka nie zmieściłaby się w dziesięciopiętrowym gmachu, a do jej obsługi trzeba byłoby użyć całego grona uczonych i techników.

Mózg dziesięcioletniego dziecka „bije na głowę” najlepsze i najkosztowniejsze maszyny elektronowe...

Radar i jego ulepszenia znamy zaledwie od jakichś 20 lat, chociaż zasady na których radar zbudowano stosowane są przez różne zwierzęta od tysięcy wieków.

W wodach tropikalnych żyją ryby, które wysyłają impulsy elektryczne przy pomocy których rozpoznawają

przedmioty na odległość wielu metrów. Nic wielkiego? Tak, tylko że siła tych impulsów wynosi jedną stomiliardową ampera, a ryby te potrafią przy ich pomocy rozróżnić przedmioty z dokładnością do jednej dziesiątej cala.

Nietoperze i sowy wydają w czasie lotu niesłyszalne dla ucha ludzkiego dźwięki, które napotykając na jakąś przeszkodę odbijają się od niej i „informują” nadawcę dźwięków czy jest to zwykła przeszkoda, którą trzeba ominąć, czy też... pożywienie (owady, względnie zwierzęta którymi żywią się sowy) które trzeba dogonić.

Zwierzęta te mają więc nietylko doskonałe radary, lecz także niemniej doskonałe „liczydła elektronowe”, które w ułamku sekundy potrafią przyjąć i obliczyć wszystkie potrzebne informacje.

Tak nawiasem: podobne narządy posiadają także delfiny, pływające w wodach oceanów.

I znowu pytanie: co w tym nadzwyczajnego?

To, że narządy „radarowe” i „liczydła elektronowe” tych zwierząt mieszczą się w organach tak małych, że zauważyć je można jedynie pod mikroskopem, podczas gdy radary stworzone przez ludzi zajmują przestrzeń od kilku do kilkuset metrów kwadratowych.

Inny wynalazek: pocisk raketowy kierujący się do celu wydzielającego ciepło, czyli np. do silników samolotów odrzutowych.

Silniki te wydzielają ciepło powyżej 50 stopni Celsjusza a tak zwane „czułe” urządzenia pocisków potrafią kierować się tym ciepłem na odległość kilku mil.

A tymczasem żmije-grzechotniki potrafią w całkowitej ciemności osądzić na podstawie otrzymanych „informacji cieplnych”, czy mogą zaatakować swą ofiarę i gdzie się ona znajduje, chociażby różnica temperatury poszczególnych zwierząt różniła się... o jedną tysięczną stopnia Celsjusza!

Albo obliczanie szybkości samolotu w stosunku do ziemi, co ludzie robią przy pomocy skomplikowanych obliczeń, które muszą wziąć pod uwagę tak szyb-

kość silnika, jak siłę wiatrów i... nigdy nie potrafią obliczyć tej szybkości dokładnie.

A potrafi to uczynić każdy chrabąszcza przy pomocy specjalnie skonstruowanego narządu wzrokowego.

Wiadomo było, że oko chrabąszcza składa się z systemu kilkuset „rurek” z których każda daje oddzielny obraz oglądanego przez chrabąszcza świata.

Dopiero niedawno jednak grupa uczonych niemieckich odkryła, że poszczególne te obrazy dają chrabąszczowi „informacje” o szybkości z jaką fruwa w stosunku do ziemi.

Zbudowano takie „oczy” w czubie i pod sterem samolotu i bez specjalnych obliczeń pilot wie dokładnie szybkość swego samolotu w stosunku do ziemi nad którą leci.

Do powyższych przykładów można dodać fantastyczne „radary” węchowe niektórych owadów.

Niektóre ćmy nocne potrafią naprzykład „wywachać” obecność samicy na odległość kilku mil i ślepo lecą w jej kierunku.

Takiej sztuki nie potrafi dokonać — być może tymczasem tylko — najlepszy ze znanych aparatów ludzkich.

Jaka z powyższych wywodów wypływa nauka?

Ta, że najlepsze i najbardziej pomysłowe wynalazki ludzkie wciąż jeszcze są bardzo nieudolnymi naśladownictwami przyrody.

Przyrody, która — zdaniem materialistów — „rozwinęła się sama”...

## CZY WIECIE, ŻE...

...że kuna leśna czyli tumak rozmnożona jest w Europie i Azji? Prowadzi samotny, koczowniczy tryb życia. Zwykle w dzień śpi w dziupli a poluje nocą. Głównym jej pożywieniem są myszy, ale jest wielką amatorką jajecznicy więc niszczy legi ptasie. Należy do najbardziej krwiożerczych drobnych drapieżników.

...że wielkim zmartwieniem niedźwiedzia polarnego jest jego czarny nos? Gdy idzie polować na fokę, zakrywa go łapa, aby zwierzę nie zauważyła czarnej plamy na jednolitej bieli otoczenia.

## TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA, 29 STYCZNIA

Siedemdziesiątnica czyli Starozapustna Sw. Franciszka Salez., Sw. Zdzisława.

PONIEDZIAŁEK, 30 STYCZNIA

Sw. Martyny, Sw. Macieja

WTOREK, 31 STYCZNIA

Sw. Jana Bosco, Sw. Marceli wdowy

ŚRODA, 1 LUTEGO

Sw. Ignacego, Sw. Brygidy

CZWARTEK, 2 LUTEGO

Oczyszczenia N.M.P. (Gromniczej)

PIĄTEK, 3 LUTEGO

Sw. Błażeja, Sw. Oskara

SOBOTA, 4 LUTEGO

Sw. Andrzeja Corsini.

# Z E Ś W I A T A

## NOWE NOMINACJE BISKUPÓW POLAKÓW

Ojciec Święty przychylając się do prośb Biskupów Ordynariuszy — Zdzisława Gołińskiego i Jana Lorka diecezji częstochowskiej i sandomierskiej — powołał do godności biskupów: ks. dr Walentego Wójcika i ks. dr Stefana Barełę. Zostali oni biskupami pomocniczymi. Ks. biskup Walenty Wójcik będzie biskupem-sufraganem w diecezji sandomierskiej, a ks. Stefan Bareła w diecezji częstochowskiej. Uroczysta konsekracja księdza Biskupa Nomina-ta Bareły ma się odbyć 2 lutego w Katedrze częstochowskiej.

Biskup-sufragan (nazwa pochodzi od łacińskiego — suffragor — zalecam, wspieram) jest pomocnikiem Biskupa będącego ordynariuszem diecezji, czyli jej zwierzchnikiem. Biskupi-sufragani nie mają własnej diecezji, pomagają biskupowi ordynariuszowi w jego biskupiej pracy duszpasterskiej. W zastępstwie biskupa-ordynariusza, biskup pomocniczy często dokonuje wizytacji pasterskich parafii i udziela Sakramentu bierzmowania.

## RATYSBONA

Z inicjatywy miejscowego ordynariusza, 1.000 egzemplarzy Pisma św. zostało rozdanych bezpłatnie we wszystkich hotelach miasta.

## AFGANISTAN

Na terenie Afganistanu przebywa jeden ksiądz katolicki, który odprawił w Nowym Roku Mszę św. dla członków korpusu dyplomatycznego i 200 wiernych.

## ODKRYCIA POLSKICH ARCHEOLOGÓW W ALEKSANDRII

Grupa polskich archeologów pod kierunkiem ks. dra inż. L. Dąbrowskiego, dokonała w Aleksandrii rewolucyjnego odkrycia fragmentów budowli z okresu rzymskiego. W odkopanej komnacie odkryto także fragmenty mozaiki wykonanej z kamieni i szkła.

## FALSZYWE CUDA

Pisma francuskie „Le Figaro” oraz „Temoignage Chretien” donosiły o zawieszeniu przez biskupa ordynariusza diecezji Nancy (północno-wschodnia część Francji) trzech księży, którzy zbyt łatwo i bezkrytycznie dopatrywali się zjawisk cudownych tam, gdzie ich w ogóle nie było. Księża ci samowolnie organizowali uroczystości przed rzekomo cudowną statua Serca Jezusowego i rozpowszechniali nawet broszury bez zezwolenia władz kościelnych.

Tymczasem jak wiadomo Kościół katolicki bardzo ostrożnie ustosunkowuje się

do różnych zjawisk, w trosce, by wierni nie zostali wprowadzeni w błąd. Zwykle w takich sytuacjach biskup-ordynariusz powołuje specjalną komisję, która zajmuje się skrupulatnym zbadaniem, czy istotnie miało miejsce nadzwyczajne (mogące być doświadczalnie, zmysłowo poznane) wydarzenie, które wykracza poza normalne działanie sił przyrody i dlatego można je tylko wytłumaczyć przez bezpośrednią działalność Boga.

## „ZDJĘCIE Z KRZYŻA” RUBENSA

Jeden z najpiękniejszych obrazów znanego malarza Rubensa — „Zdjęcie z Krzyża”, wg orzeczenia znawców, uległ bardzo poważnym uszkodzeniom i nie będzie możliwa jego całkowita restauracja. Obraz przechodził bowiem różne koleje. Dyrektor brukselskiej pracowni konserwatorskiej Coreman oświadczył, że obrazowi zaszкодziły przede wszystkim dwa fakty: sposób przewożenia go w 1794 r. do Paryża, jak również okres ostatniej wojny, kiedy obraz przechowywano w piwnicy.

# Z POLSKI

## TEKST LISTU PASTERSKIEGO KS. BISKUPA PODLASKIEGO

Dziennik rzymski „Il Popolo”, naczelnym organem sprawującym władzę stronnictwa chrześcijańskiej demokracji z dnia 5 bm., ogłosił pełny tekst listu pasterskiego biskupa Podlaskiego, ks. Ignacego Świrskiego, wzywający księży do odmawiania pomocy pieniężnej, która im jest ofiarowana ze strony bezbożnego reżymu — gdyż te pieniądze nie mogą być czym innym, niż zapłatą za milczenie — „a wystarczy milczenie” — pisze ks. Biskup Podlaski — „by zlikwidować Kościół”.

„Il Popolo” podkreśla szczególnie ustęp listu, w którym ks. Biskup Swirski zwraca uwagę kleru na to, że oczy całego narodu z niepokojem patrzą na kler polski, „czy wobec silnych na niego ataków utrzyma się on na wysokości swego zadania i okaże się godnym tego zaufania i szacunku, jakimi je Naród zawsze otaczał”.

List pasterski Biskupa Swirskiego wylicza działania polityczne rządu, skierowane przeciwko Kościołowi, z którymi księża nie mogą się zgodzić.

Treść tego doniosłego listu pasterskiego została w swoim czasie podana we włoskim biuletynie prasowym Ambasady (Informazioni della Polonia Nr 13 z dnia 10 października z. r.), a tekst polski listu został ogłoszony w Nr. 1 za rok 1961 wydanego przez ks. Arcybiskupa Gawlinę „Duszpasterza polskiego za granicą”.

W kościele Ara Coeli w Rzymie w dniu 6 stycznia tradycyjnie przed złóbką Pana Jezusa przez cały dzień na specjalnie wzniesionej trybunie dzieci pochodzące z różnych narodowości deklamują w swych ojczystych językach wierszyki na chwałę Dzieciątka Jezus.

## ŚWIĘTY KRZYŻ

Najwcześniejszy tekst pisany w języku polskim zawierający t. zw. „Kazania Świętokrzyskie”. Długi czas były nieznanne, dopiero w r. 1890 prof. Aleksander Bruckner zaciekał się paskami pergaminowymi użytymi do oprawy rękopisu, który pochodził z biblioteki klasztoru świętokrzyskiego na Łysej Górze. Wydobyte z oprawy paski okazały się fragmentami dwu kart pergaminowych z tekstem kazań w języku polskim z początku XIV w. Obecnie paski umieszczone są pomiędzy dwiema taflami szklanymi i znajdują się w Bibliotece Narodowej.

## WIELKA BRYTANIA

Działalność wychowawcza Kościoła katolickiego w W. Brytanii nie może się dostatecznie rozwijać z braku odpowiedniej liczby nauczycieli katolickich. W najbliższym czasie Episkopat angielski zamierza otworzyć szereg nowych kolegiów nauczycielskich i zwrócić się z wezwaniem do młodzieży, aby wstępowała do tych kolegiów. Po ukończeniu takiego Kolegium młodzi katolicy otrzymaliby zatrudnienie w angielskich szkołach katolickich jako wykładowcy.

Zawrotne sumy osiągnęły sprzedawane na licytacji w Paryżu przedmioty pochodzące z dawnej siedziby królewskiej. W. in. dywanik z sypialni Marii Antoniny sprzedano za 126 tys. nowych franków, a stół z okresu Ludwika XVI — za 235 tys. franków. Łącznie sprzedano na licytacji pamiątki za sumę przeszło 2,5 miliona franków.

W Moskwie już obecnie powstają pierwsze orientacyjne plany budowy Wystawy Światowej, która ma być zorganizowana w 1967 r., w 50 rocznicę Rewolucji Październikowej. Przewiduje się, że jej powierzchnia wyniesie ponad 500 ha, tzn. 2,5 raza więcej niż tereny „Expo” w Brukseli. Przewiduje się, że głównym akcentem moskiewskiej wystawy będą ekspozycje poświęcone kosmonautyce.

Amerykańskie biuro zajmujące się badaniem wzrostu liczby ludności obliczyło ostatnio, że w roku 1961 liczba ludzi na świecie przekroczy 3 miliardy. Obecnie największą ilość ludności posiadają Chiny — 700 milionów, Indie — 403 ZSRR — 210 milionów, USA — 178 milionów, Japonia — 93 miliony.

Autor po kilku miesiącach pobytu w więzieniu Montelup'ch w Krakowie przybwa do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Listopad 1941 r. był w Oświęcimiu ciężkim miesiącem. Ludzie ginęli jak muchy...

### W POLSKIM DOMU (Ciąg dalszy)

Podawałem adresy rodziny, by ją o wszystkim zawiadomić, by przestrzec osoby, o które byłem pytany na Gestapo, a z którymi wyparłem się znajomości.

- Trzymajcie się!
- Trzymajcie się za wszelką cenę!
- To długo tak nie może potrwać!
- Wyjdziecie niedługo na wolność!

Ezy płynęły im, kiedy patrzyli na moją wynędzniałą twarz, ostrzyżoną głowę, poronione ręce

— Skądżeście się dowiedzieli, że jestem na Harmenzach?

— Ksiądz dziekan Skarbek z Oświęcimia powiedział nam, że ksiądz jest na Harmenzach.

Kapo wziął dla panów już parę razy od nas duże paczki.

- Ja dałem wełniany pulower.
- Ja dwa kilo słoniny.

Słuchałem litanii darów serdecznych, które nigdy do nas, szarej braci, nie dotarły.

— Jak sam przyjedzie — proszę nie dawać mu nic, chyba coś odczepnego.

— On zawsze domaga się wódki dla chorych na tyfus!

- Ależ u nas jeszcze tyfusu nie ma!
- Co więc robić?

— Teraz ich upijcie, żebym mógł ich zawieźć pijanych do komando, to nic nie będą pamiętały.

— Damy dzisiaj dużo, żebyście mieli na święta.

Kochane i ofiarne serca polskie!

Niewiasty znosiły bez przerwy, dawały ze swoich skromnych wojennych zapasów, co tylko mogły pomieścić nasze worki.

Tak, to były polskie domy, polskie serca.

- Nie myślcie, że jesteście tam sami!
- Co dzień za was się modlimy.
- Nigdy o was nie zapomnimy!
- Na litość boską — trzymajcie się!

Pokazywano mnie dzieciom:

— Patrz! człowiek z drugiego świata jest u nas w gościnie! Człowiek zza drutów kolczastych!

Kapo i esman chwiali się mocno na nogach, tłumaczyli bez przerwy, jacy to oni dobrzy; biją tylko, gdy kto zasłuży, i to nie mocno (kapo miał na sumieniu wielu zabitych więźniów, esmana nie znałem). Ezy leciały przy pożegnaniu, takie wielkie i serdeczne, z dobrego serca płynęły. Ci chutko w kieszeni spoczywały medaliki z Częstochowską Panią. Głęboko zaszyty w pasiaku medalik towarzyszył nam na każdy oświęcimski dzień. Nie był od matki, ale był od dobrych, na pewno dobrych, kochanych ludzi.

Wieczorną godziną nikt z Polaków na Harmenzach nie spał. Czekali na wiadomości więcej niż na chleb. Słuchali z zapartym oddechem.

— To jednak pamiętają o nas jeszcze. Nie wymazali z pamięci?

— Widzisz! Należymy do ludzi jeszcze!

Biedne, skołatane dusze, kiedy posyłały o odrobinie ludzkiego serca, topniały w wylewności wszystkich uczuć, do-

Adam ZIEMBA

19

# PAJDA CHLEBA

brych i obojętnych, dawały upust bezradności swego położenia. Posypały się pytania:

- A wiedzą jak my jeść dostajemy?
- Jak nas biją?
- Jak ciężko pracować musimy?
- Jakę mamy marne ubrania?
- Wiedzą wszystko — wiedzą, ilu nas dziennie umiera, ile gazują, wszystko wiedzą.
- Toś ty był w środku, w domu?
- Siedziałeś przy stole?
- Rozmawiałeś tak jak z nami?
- Adam, mów wszystko — wszystko, co widziałeś!

Stawiali dziecinne pytania. Dym z papierosów przesłaniał łóżka. Każdy delektował się otrzymanym papierosem. Jak w wielkie święto palili po całym. Stawiali dziecinne pytania, bo chcieli zachłysnąć się życiem rodzinnym, wyczarować wzrokiem duszy własne wspomnienia, twarze najbliższych. Przypomnieć sobie ubrania, meble, uśmiech drogich, pozostawionych osób. Długo w noc słychać było wzdychania, a czasem szloch, taki męski, tajony.

Święta zbliżały się szybko, zaledwie godziny dzieliły nas od nich i to potęgowało tęsknotę.

— Chłopaki! przywożem oplatki, zrobimy sobie drzewko.

— Ja mam cztery świeczki!

Gdzieś pod ścianą, wysoko, na trzecim piętrze łóżka, ktoś rozsłochał się na dobre, ciężko, boleśnie... Umilkli wszyscy i tylko płacz tłumiony pod kocem dowodził, że ktoś nie wytrzymał nerwowo i dawał upust żalości i tęsknocie za straconą wolnością.

Długo trwała cisza w naszej sypialni. Każdy miał kogoś w niedalekiej Ojczyźnie, każdy w ten sam sposób reagował na osamotnienie, na rozdarcie najsilniejszych więzów, jakie istnieją na świecie — więzów krwi. Nie dziw się, Czytelniku, nie myśl, żeśmy się rozklkiwiali bezpodstawnie. To było silniejsze od nas, to było tragiczne. Życie ma swoje niepisane prawa. Biada temu, kto je łamie; biada śmiałkowi,

który zabija w sobie to, co stanowi pomost między człowiekiem a drugim — przywiązanie do rodziny.

Ten czynnik nigdy w obozie nie zawiódł. Trafiałeś do każdego więźnia, najbardziej zamkniętego w sobie, jeśliś zaczął rozmowę o liście z domu, o kłopotach, jakie tam bez niego mają. Topniało najtrwadsze serce, otwierało się na oścież; nierzadko taka rozmowa była początkiem wielkiej przyjaźni. Dom rodzinny, matka, ojciec, żona, bracia, siostry, dzieci — o tym zawsze i nieznuzenie można było mówić. I teraz długo w noc biegly przyciszone opowiadania, jak to było kiedyś w domu w grudniowe, przedświąteczne wieczory...

Wspomnienia bez trosk lat dziecinnych mieszały się z latami szkolnymi, wiekiem męskim, wiekiem obowiązków, a z cknami szalała śnieżycą. Ostry wiatr rzucał tumany drobnego śniegu w zakratowane okna, wył przeciągle nadaremnie szukając wejścia do naszej sali. Thukł się wściekle o szyby, gwizdał w kominie. Miarowe kroki posta na zimnym korytarzu oznajmiały nam, że jednak i mróz musiał być niezgorszy.

Długo w noc trwały te braterskie rozmowy, rozumiały się dusze, pogłębiały znajomości, niemal wszyscy znali nawzajem swe bóle i troski. Wspólna wymiana wiadomości o warunkach dawniejszego życia ułatwiała wzajemne rozumienie i znoszenie wad i kantów, nieuniknionych w zbiorowym życiu. Ale nie byłibyśmy więźniami, gdyby i te wzniosłe rozmowy nie zeszyły w końcu na — jedzenie, naturalnie... I znowu zasypialiśmy z głową pełną świątecznych placków, tortów, smakowitych kołaczy i wszystkiego tego, co skrzętnie nasze matusie za dobrych przedwojennych czasów przygotowywały na święta.

Kontakt z Brzeszczami był nawiązany. Święta mieliśmy nie głodowe, spodziewaliśmy się pomocy na później.

(Dalszy ciąg nastąpi)

## Agence de Voyages GRALLA

Licence 419

Face à la Gare LENS (P.-de-C.) — Tel. 867 i 713

### Wycieczki do Polski i do innych krajów

Przedstawiciel generalny na WSCHODNIA FRANCJĘ:

UCHORCZAK Stanisław, 120, route de Magny — METZ

Przedstawiciel na POŁUDNIOWA FRANCJĘ:

KARNICKI Eugeniusz, Model' Hôtel — 62, rue Garibaldi — LYON

Na życzenie prześlemy adresy 40 naszych przedstawicieli lokalnych w Nord i Pas-de-Calais oraz 15 przedstawicieli we Wschodniej Francji.

- Wszystkie bilety kolejowe, samolotowe i okrętowe po cenach oficjalnych.
- Bilety dla krewnych z Polski do Francji.
- Paczki do Polski bez CŁA.

■ **Uwaga! Serce!** — Ankieta przeprowadzona w Indiach wykazała, że wada serca rozpowszechniona jest siedmiokrotnie częściej w miastach niż na wsi.

■ **Podłoga jak lustro.** — W Ameryce ukazały się mechaniczne szczotki, które myją podłogi, wchłaniając natychmiast brudną wodę.

■ **Ernest Hemingway** — gdy zabiera się do pracy twórczej, musi mieć przed sobą dwadzieścia ołówków ostro zatępowanych. Dwadzieścia jest cyfrą absolutną, więc na biurku nie może leżeć ani 19, ani też 21 ołówków. Najdziwniejsze to jednak, że pisarz wcale tych ołówków nie używa.

■ **Ks. Stanisław Staszic**, napisał większość swych utworów mocząc nogi w misce z zimną wodą. Inaczej nic mu nie wychodziło.

■ **Honoriusz Balzac** — nie zasiadał do pisania, nie zapalwszy uprzednio świecy. Stawał ją obok siebie na biurku i zastaniał okna bez względu na porę dnia.

■ **Po premierze „Pygmaliona”** — zachwycona publiczność wywołała Bernarda Shaw na scenę. Kiedy Shaw kłaniał się publiczności, z galerii dał się słyszeć głos:

— Ta sztuka jest do niczego. To bzdura.

Na sali powstała konsternacja. Bernard Shaw ze spokojem odpowiedział.

— W zupełności zgadzam się z panem, ale co możemy poradzić? Jesteśmy w mniejszości.

■ **Monteskusz** toczył kiedyś zawzięty spór z pewnym radcą.

Zdenerwowany radca rzekł w pewnej chwili:

— Jeżeli nie jest tak jak mówiłem, daję swoją głowę...

— Dobrze, przyjmuję... — odparł Monteskusz. — Drobne podarunki podtrzymują przyjaźń między ludźmi.

■ **Pewna dama** siedziała na bankiecie obok b. ministra spraw zagranicznych sir Anthony Edena, znanego ze swej małomówności. Dama starała się zabawić go rozmową. Wreszcie znieczepliwiona zapytała:

— Sir Anthony, czy nie woli pan kobiet rozmownych od innych?

— Od jakich innych? — spytał Eden lodowatym głosem.

■ **Dolarze, ty jesteś jak zdrowie.** — Polacy w Ameryce w następujący sposób zmienili wstęp do „Pana Tadeusza”:

Dolarze, ty jesteś jak zdrowie, ile cię cenić trzeba, ten tylko się dowie, kto cię nie ma!

# 64 lata pracy polskiej

25 stycznia przypada 145 rocznica założenia Zgromadzenia Ojców Oblatów, zaś dnia 21 maja br. przypada setna rocznica śmierci ks. Bpa Karola Eugeniusza de Mazenod, jego założyciela i wielkiego biskupa Marsylii. We Francji i na całym świecie przewidziane są uroczystości, poświęcone Apostołowi Ubogich 19-go wieku oraz krucjata modlitw o rychłą jego beatyfikację. Ponieważ księża Oblaci od przeszło 60-ciu lat pracują na emigracji i znani są naszym czytelnikom, pragniemy poświęcić kilka słów wybitnej postaci O. de Mazenod i pracy jego synów wśród Polaków.

## KIM BYŁ ZAŁOŻYCIEL OBLATÓW?

O. Karol Eugeniusz de Mazenod pochodził z Francji i jako młody chłopak stał się emigrantem politycznym, bo musiał uchodzić z Francji — wypędzony przez Wielką Rewolucję. Pomimo swego szlacheckiego pochodzenia, nigdy nie zakosztował bogactw, a wkrótce ukochał ubóstwo i całe życie poświęcił najbiedniejszym w myśl hasła: „Ubogim głosić Ewangelię — posłał mnie Pan”.

Młodość spędził we Włoszech (Turyn, Wenecja, Neapol, Palermo) i tam spotkał życzliwych sobie kapłanów. Ich wpływ niewątpliwie zadecydował o dalszym życiu de Mazenod'a. Do Francji wrócił mając lat 25 i zgłosił się do seminarium św. Sulpicjusza w Paryżu. Święcenia kapłańskie otrzymał w Amiens, gdyż nie chciał ich przyjmować z rąk „biskupa-patrioty” (biskupa konstytucyjnego). Ks. de Mazenod całą duszą oddany był Rzymowi i nie miał w sobie nic z galikanizmu czy jansenizmu. Ten rys charakteru świadczy o klasie człowieka.

W roku 1816, po trzech latach wyjątkowej pracy wśród najbiedniejszych w rodzinnej Prowancji, zakłada w Aix-en-Provence zgromadzenie Misjonarzy Prowancji, które w roku 1826 przyjmuje nazwę Misjonarzy Oblatów Najśw. i Niepokalanej Panny Maryi (O.M.I.).

Apostolska praca O. de Mazenod zwróciła na siebie uwagę władz kościelnych i

cieszyła się uznaniem w stolicy chrześcijaństwa. Założyciel Oblatów został powołany na stanowisko wikariusza generalnego a następnie biskupa w Marsylii. Zgromadzeniu Oblatów powierzono prowadzenie kilku seminariów duchownych



Biskup de Mazenod, założyciel Zgromadzenia OO. Oblatów

we Francji a na biskupów wybrano kilku Oblatów. O. Guibert został nawet arcybiskupem Paryża i kardynałem. Jemu zawdzięczamy również bazylikę Serca P. Jezusa na Montmartre.

Praca misyjna Oblatów ograniczała się początkowo do Francji. Wkrótce jednak przeszli do innych krajów a nawet do misji zagranicznych w Kanadzie, w Afryce i na Cejlonie. Dzisiaj zgromadzenie liczy 47 prowincji zakonnych na wszystkich kontynentach i rozwija się doskonale. Ostatnia statystyka wykazała, że Oblaci liczą 6 arcybiskupów, 28 biskupów i 7259 członków. Zmarły przed kilku laty kardynał Villeneuve też był Oblatem.



Generalny Przełożony Zgromadzenia z Radą Generalną u Ojca św.

# Oblatów dla emigracji

## POLSCY OBLACI NA EMIGRACJI

Do Polski dotarli Oblaci dopiero w 1920 r. Przed tym jednak pracowali już polscy Oblaci w Kanadzie i w Westfalii, jako duszpasterze emigracyjni.

O. de Mazenod nie doczekał się za życia żadnego Polaka w swoim zgromadzeniu, chociaż we Francji znalazła schronienie Wielka Emigracja. Plany Boże realizowały się powoli. Dopiero 30 lat po śmierci O. Założyciela zapukali pierwsi Polacy do furty nowicjatu w St. Gerlach (Valkenburg — Holandia). Pochodzili z Śląska Opolskiego, z Wielkopolski i z Pomorza. Pierwszym polskim Oblatem był ks. Jan Kulawy, rodem z Leśnicy koło



### Świątobliwy Brat Antoni Kowalczyk

Góry św. Anny. Po odbytych nowicjacie w Holandii został wysłany na studia teologiczne do Ottawy (Kanada), gdzie Oblaci prowadzą uniwersytet katolicki.

Przy końcu ub. stulecia napływali liczni emigranci do Kanady i byli pozbawieni opieki duchowej. Ks. Arcybiskup Langevin O.M.I. z St. Boniface szukał polskich kapłanów dla swojej archidiecezji. Przełożeni zgromadzenia Oblatów wskazali mu dwóch kleryków polskich, którzy w Ottawie kończyli studia teologiczne. Byli to rodzeni bracia Jan i Wojciech Kulawi. Od roku 1898 stali się polscy Oblaci zgromadzeniem emigracyjnym, bo wówczas założyli pierwszą polską placówkę w

Winnipeg i dotąd bez przerwy pracują jako duszpasterze emigracyjni.

W roku 1899 placówka duszpasterska w Winnipeg stała się regularną parafią pod wezwaniem Św. Ducha, z własną szkołą. Dzisiaj jeszcze podziwiać można odwagę i ducha przedsiębiorczości pierwszej ekipy młodych Oblatów.

Powoli napływały nowe szeregi polskich Oblatów do Kanady. Wszyscy odznaczali się apostołskim zapałem i niespożytą energią. Budowali kościoły i szkoły, obejmując siecią duszpasterską całą niemal Kanadę. Głównie jednak pracowali w prowincjach Manitoba, Saskatchewan i Alberta. Stali się wszystkim dla wszystkich. Byli również nieoficjalnymi konsułami — jak się wyraził p. konsul Mazurkiewicz, kiedy na własne oczy oglądać mógł ogrom dokonanej pracy.

Pomimo nawału pracy i ustawicznych podróży w najbardziej prymitywnych warunkach, nie zapomnieli pionierzy Niepokalanej o szkoleniu przyszłych kadr duszpasterskich. Obecnie liczy Polska Prowincja w Kanadzie 50 księży i kilku braci, a granice Prowincji zakonnej sięgają od Atlantyku do Pacyfiku. Prowincjałem jest ks. Michał Smith.

Również w U.S.A. pracowali księża Oblaci. Obecnie mamy tam 10 księży z ks. Pawłem Grzesiakiem na czele.

### CZY PIERWSZY ŚWIĘTY EMIGRANT?

Mówiąc o pracy polskich Oblatów na drugiej półkuli nie możemy pominąć Brata Antoniego Kowalczyka, który pracował najpierw wśród Indian w Kanadzie, a kiedy przy pracy stracił prawą rękę, przeniesiony został do kolegium św. Jana w Edmontonie, gdzie ustawicznie był w kontakcie z polskim środowiskiem. Niejeden z polskich Oblatów w Kanadzie jemu zawdzięcza swe powołanie. Jak wiadomo, Brat Antoni Kowalczyk zmarł w opinii świętości w roku 1947. Diecezjalny proces beatyfikacyjny już został zakończony przed kilku laty i obecnie toczy się proces beatyfikacyjny w Rzymie. Miejmy nadzieję, że wkrótce będziemy mieli Patrona Emigracji (Antoni Kowalczyk zanim wstąpił do klasztoru był robotnikiem w Niemczech jak wielu innych Polaków).

O. K.

(Dokończenie w następnym n-rze)



Gimnazjum i Internat księży Oblatów w Vaudricourt oddaje wielkie usługi polskiej emigracji we Francji

## MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **Sprzymierzeńcy prasy.** — Z prasą polską na emigracji nie jest tak źle, jakby sobie niektórzy wyobrażali. Świadczy o tym następujący wypadek:

W La Ferté-sous-Jouarre, w administracji „Niepokalanej” dzwoni telefon.

— Tu mówi p. Bończyk z Waziers. Dlaczego nie otrzymaliśmy dotąd styczniowego numeru „Niepokalanej”?

— Egzemplarz wrócił z dopiskiem „refuse”.

— To niemożliwe!

— Niech pani reklamuje na pocztce.

— Dobrze, ale proszę koniecznie przysłać jeszcze numer styczniowy.

— Dlaczego tak pani na tym zależy?

— Bo mój syn, Gabi, chce się dowiedzieć, czy otrzymał nagrodę za rozwiązanie konkursu.

Brawo, Gabi!

■ **Dowiedzieli się prawdy.** — Towarzystwo „Polonia”, które postawiło sobie za cel skomunizowanie emigracji, utrzymuje m. in. żywy kontakt z rodzicami tych dzieci, które spędziły wakacje w Polsce. M. in. zachęca się ich do wyrażania swoich opinii, jak się czuły dzieci w Polsce, licząc oczywiście na to, że otrzymają listy pełne pochwał, uznania i wdzięczności.

Jest zresztą za co dziękować: dzieci nic za te wakacje nie płacą, są w doskonałych warunkach i traktowane po królewsku.

Kiedy jednak przyszedłem do jednej z rodzin, których córka była na wakacjach w Polsce, rozmowa zaczęła się od tego:

— Dawno na pana czekaliśmy. Musi nam pan napisać list do tej „Polonii” w Warszawie. Niech się dowiedzą, że nam się wcale nie podoba, iż córka przez 6 tygodni pobytu w Polsce ani razu nie była na Mszy św. Już jej więcej nie pošlemy.

■ **Niepunktualne audycje.** — Radio Lille nie bardzo przejmuje się tym, że o godzinie dziewiątej rano ma się zacząć audycja polska. Przedłuża się francuskie emisje, często z dużym uszczerbkiem dla polskich słuchaczy. Kierownicy polskiej audycji widocznie zdają sobie z tego sprawę, bo zaczynają program muzyką lub piosenką. Mimo to zdarza się, że Radio Lille łączy się z Paryżem dopiero pod koniec dziennika. Wydaje się nam, że sytuacji tej można by zapobiec, gdyby na adres Sekcji Polskiej Radia Francuskiego stano protesty przeciwko temu stanowi rzeczy. Wystanie wycinka niniejszej notatki z naszego tygodnika omawiającego tę sprawę, również może się okazać skuteczne.

Omega

# Sylwestrowy Wieczór

(Dokończenie)

Dom pusty. I moje biedne obie dziewczynki w sady. Jak ścięte trawki. Ja wiem. Niejeden by to przeżył spokojnie. Ale ja widocznie byłem za słaby... i za dużo nieszczęścia naraz... o mało nie oszalałem...

Świeca roni łzy. Twarz Michała pokrywa się potem. Ociera go szybko. Ręce mu drżą, ale już robi wysitek, aby wrócić do równowagi.

— Przepraszam panią. A pani ma gości. Nic. Widzi pani, minęło. Tylko, że już nie nadawałem się do pracy wychowawczej. Zrobił się ze mnie dziwak. Jeden Józef... proboszcz... jeszcze mi rękę podał. A tak człowiek sam. Nic dziwnego, że dziwaczejże coraz to więcej...

— Pan nie jest dziwakiem, panie Michale — szepce Krysiu. Nie do wiary, ile tajemnic noszą w sobie ludzie, ile bólu. Czy to możliwe, że tyle razy przechodziła koło tego człowieka i nie dostrzegąta go prawie? — Pan nie jest dziwakiem. Pan musi siebie przywrócić życiu. Nawet nie tyle ze względu na siebie...

— Tylko na kogo?

— Na ludzi... przecież pan jest potrzebny!

— Boże mój, wychowawca, żeby się tak marnował!

— Nie jestem już potrzebny. Tyle lat... Widzi pani, teraz jest już lepiej. Ale było ze mną gorzej... Cóż tu mówić. Tego nikt nie zrozumie. Każdy człowiek nosi w sobie swoje ciężary sam.

— Ale każdy chętnie gotów je zamienić z drugim... wtedy lżej...

— Ja na panią złożyłem swój smutek dzisiaj. I co z tego? Popsułem pani wieczór. Niech pani zapomni.

— Nie, nie zapomnę. Dziękuję panu za zaufanie. Niech panu Bóg zapłaci. Podzielił się pan ze mną tym, co pan miał. Ja to umiem ocenić. Mnie dzisiaj też było smutno.

## PIERWSZA PRÓBA NOWOJORSKIEGO METRA BEZ KIEROWCY

◆ Metro nowojorskie przeprowadziło próby pierwszego pociągu zdalnie sterowanego, bez kierowcy. Pociąg jest całkowicie zautomatyzowany. Wszystkie funkcje są wykonywane bez udziału obsługi. W niedługim czasie zostanie uruchomiony na stałe pierwszy automatyczny pociąg metra w Nowym Jorku.

Wkrótce podobne próby będą dokonane w Hamburgu w tamtejszym metrze z tą różnicą, że na pociągu próbnym będzie obecny obserwator.

— Pani smutno? Pani ma taką rodzinę... wszyscy panią lubią...

Krystyna kiwa głową.

— Tak, tak... cóż. Kiedy zawsze człowiekowi tak jakoś... za mało widać.

Michał próbuje się uśmiechnąć.

— To niech pani wyjdzie za mąż, panno Krysiu.

— Kiedy mnie nikt nie chce, panie Michale — wyznanie to jest tak szczere, i tak bezpretensjonalne, jak cała ta niespodziewana rozmowa. Drży w nim smutek i odkrywa się cierpienie. Zamiana ciężaru. Zaufanie za zaufanie.

Mężczyzna milczy w odpowiedzi, nie zbywa jej jakimś tętym słowem, płytką pociechą ani żartem. Jego doświadczone w cierpieniu oczy ogarniają Krystynę spojrzeniem zupełnie nowym i teraz z kolei na Michała przychodzi zdziwienie: jakże to może być? Tyle razy ją przecież widział, najstarszą siostrę wielkiej rodziny; taka sobie starsza panna... a teraz? Stoi przed nim i rozmawia szczerze; jakby się z nim wychowała. Jej zatroskana twarz pochyla się do niego, twarz dobrej, starszej siostry. Chustka zesunęła się z głowy i oparta na wielkim węźle włosów. Bezbarwna zwykle twarz ożywiona jest teraz i ładna. Ładna? To mało! Świeci z niej światło...

— Panno Krysiu — mówi bez związku Michał i zapomina, co właśnie chciał powiedzieć. Ale Krystyna nagle opamiątuje się; rety, toż ona miała nieść wino!

— Panie Michale... — mówi szybko. — Na mnie tam czekają... O widzi pan?

To wino im niosę. A może by pan jednak poszedł do nas ze mną? Ja już sama nie wiem, jakbym się cieszyła...

Michał kręci przecząco głową:

— Nie, panno Krysiu. Nie. Nie mógłbym... tak od razu... do towarzystwa... nie... jeszcze nie.

— Wyciąga do niej rękę:

— Dziękuję pani za życzliwość... — mówi cicho. — Sam nie wiem, co to się dzisiaj ze mną stało... tak tu siedziałem sam... w Sylwestra... i pani nadeszła... i może... czy ja wiem... nigdy tyle nie mówiłem... może jeszcze mógłbym być... jak inni ludzie?

— O mój Boże, panie Michale... Krysiu ścisła jego dłoń mocno, mocno. — Pewnie że tak, jasne, że tak!

Jeszcze u końca ścieżki ogląda się w stronę zakrętu. Na ścianie widocznej przez okno miga czarny cień w świetle świec. Krystyna biegnie teraz, biegnie, aż twarz jej rumieni się, jak u młodej dziewczyny.

— No, alez siedziała! — wita ją ojciec.

— Z Antosią plotkowały. Suchoj nitki na nas nie zostawiły — huczy proboszcz i patrzy w zarumienioną twarz Krysiu. Zobacz, jak ją te plotki ubawiły. Dawaj to wino, Krystyno. A to co?

Z dłoni Krystyny wylatuje grudka stopionego wosku. Przyniosła ją aż tutaj.

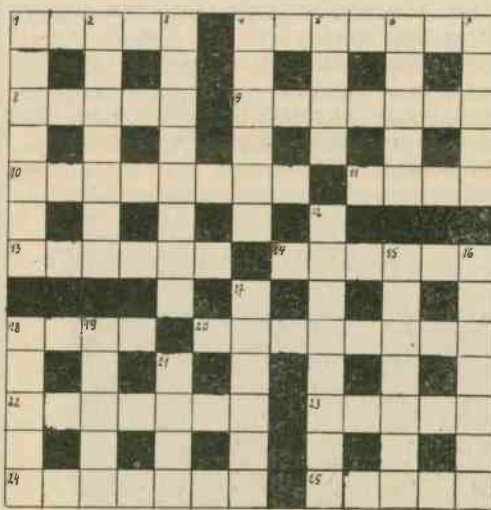
— Z moją siostrą też wosk lałyście? Świat się kończy... — grzmi proboszcz a młodzież wtóruje mu śmiechem.

— I co ci się udało, Krysiu? — dowiadyje się Lusiu.

— Nic — mówi Krystyna. — O patrz, to jakiś kawałek... bez kształtu...

— Droga! To jest droga! — piszczy Werka. — Przed tobą droga!

## K R Z Y Ż Ó W K A N R. 21



**Poziomo:** — 1. Broni czegoś lub kogoś. 4. Bohater powieści Sienkiewicza herbu „Wczele”. 8. Rodzaj bata. 9. Gatunek ryby, nazwa jej pochodzi od głowy. 10. Uciekać. 11. „Śpiewajmy..., bo Serce Jego”.

13. Najmłodszy stan Ameryki Północnej. 14. Na Śląsku nazywają ją „kara”; ma tylko jedno koło. 18. Może zastąpić most. 20. Zajmuje się przeszłością. 22. Jest oczkiem w głowie każdej matki. 23. Aplauz (wspak). 24. Może chorągiew na dachu, lub ptak skrzydłami. 25. Oficer oddając rekrutów kapralowi, kazał mu to robić.

**Pionowo:** — 1. Inaczej psia. 2. Wcale nie głupia. 3. Małżonka (zdrobniale). 4. Można na skrzypcach, można i na nerwach. 5. Bliźniak O.R.P. „Błyskawica”. 6. Otcza. 7. Są w dobrym barszczu (wspak). 12. Inaczej szybkość (jeżeli zbyt trudne, mała szarada: Pierwsze we Francji nazywają blagą, za drugim przepada każdy pies; całość — to właśnie szybkość). 15. Odłączeni. 16. Jeżeli to zrobiła, nie znaczy to wcale że ukradła (wspak). 17. Najważniejsza z cnót. 18. Inaczej dolina. 19. Po pierwsze (wspak). 21. Nosi ją każdy kelner (wspak).

**Rozwiązania należy nadsyłać do 8 lutego. Za dobre odpowiedzi wyznaczamy cenne nagrody książkowe.**



# między nami kobietami...

## Noworoczne rozważania...

Ktoś mnie swego czasu zapytał, dlaczego piszę z Kanady na tematy ogólne — a tak bardzo mało o życiu tutejszej Polonii. Przypomniałam sobie właśnie to pytanie, by dać tą drogą odpowiedź. Być może, że wyjaśnię problem nie tylko swój własny, ale i innych korespondentów, którzy patrzą na sprawy własne — swoimi oczami.

Otóż Polonia zagraniczna nie różni się nigdzie. Bez względu na to gdzie się znajdujemy, żyjemy jednakowo. Czy to Polacy we Francji, Belgii, Holandii czy w innych krajach Europy, czy też Polacy w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Australii i gdziekolwiek są, mają swą wrodzoną miłość do Polski, ulubione organizacyjne nieporozumienia i specjalną zdolność wyszukiwania sobie kłopotów. Chciałbym chciała wyszukać coś specjalnego w życiu Polonii w Kanadzie — nie jestem w stanie tego uczynić. Dosłownie ta sama co we Francji, czy Belgii — troska o rozwój życia organizacyjnego, która oczywiście została złożona tutejszym organizacyjnym przywódcom. Ci sami lojalni członkowie, którzy patrzą, patrzą i bardzo mało widzą — a jednak są. A więc ludzie ci sami — jedynie różnica w nazwiskach. To wszystko, jeśli chodzi o organizację narodowo-swieckie.

Ale przodują zresztą wszędzie organizacje kościelne. I tutaj jest pewien charakterystyczny w życiu szacunek dla kapłanów. Byłam i jestem świadkiem oddawania należnej czci kapłanom przez wszystkich parafian. Tak mężczyźni młodzi — czy starsi, kobiety, dzieci, młodzież — jednym słowem wszyscy respektują sugestie dawane przez kapłanów na zebraniach. Byłam na zebraniu, podczas którego dokonywano poraż wtóry wyborów prezeski. Pierwsze walne zebranie zatwierdziło wybór całego zarządu — prócz prezeski. Trudno było wybrać odpowiednią osobę, ponieważ tutaj praca prezeski jest ogromnie odpowiedzialna. I właśnie podczas tego drugiego zebrania ks. Dyrektor, korzystając ze swej prerogatywy podaje nazwisko przyszłej prezeski i wybór zostaje zatwierdzony. Nie było ani jednego głosu przeciw. Osoba wybrana pokornie się zgadza i już drugi rok przykładowie pracuje.

Praca prezeski to donosić duszpasterzowi o zgonach, chorobach, pogrzebach.

Prezeskę najpierw zawiadamia się o zmianach. Prezeska przy pomocy sekretarki organizuje pielgrzymki. Ona zawiadamia duszpasterza, który w ten sposób przygotowuje plan swoich duszpasterskich obowiązków czy wizytacji. A więc organizacja różańcowa ma naprawdę moc pracy. Ale i to samo obowiązuje prezesa Mężów Katolickich. Dosłownie te same zadania — ale w zakresie życia mężczyzn. I w tym właśnie programie pracy jest róż-

nica. Członkowie żyją życiem Kościoła — serwacji jedynie (nie mam żadnego urzędu w organizacji — oprócz prac związanych z dekoracją ołtarza i śpiewem kościelnym) mogą zasugerować członkiniom w tamtejszych organizacjach, dwie bardzo ważne zasady:

1) bezwzględne posłuszeństwo wobec duszpasterzy,

2) wykonywanie z miłością dla Boga i Kościoła swoich obowiązków organizacyjnych.

Te dwie sugestie zbliżają mocno członkinie z Kościołem i ułatwiają pracę kapłanom. Obecne czasy są takie niepewne i widomy jest znak ostrzeżeń Matki Bożej Fatimskiej.

Nigdy nie za późno na zdwojenie sił, ku chwale Niepokalanej. Często ludzie lekceważą wolę Bożą — staczając się coraz niżej i niżej, ale zawsze dopóki żyją mają okazję naprawić swe błędne porywy i często jeszcze służyć przykładem drugim. Ludzie nie zawsze czerpią dobry przykład z życia świętych, ale bardzo często właśnie z życia ludzi walczących o tę świętość. Walka to przecież upadki i wznesienia. A więc dążmy do wznesień!

Bardzo ważnym problemem jest w tej chwili modlitwa o nawrócenie komunistów. Biedni, a raczej najbiedniejsi są właśnie nasi bliźni, którzy praktykują życiem nienawiść do Boga i Kościoła katolickiego. Módlmy się gorąco o nawrócenie Rosji — módlmy się przede wszystkim o nawrócenie rosyjskich przywódców komunistycznych. Oni nasi bliźni — kto wie, czy Pan Bóg właśnie naszych modlitw nie wyróżni. Przecież nasz kraj tak dużo z tego powodu daje ofiar! Módlmy się gorąco o to. Niechże w tym roku — modlitwy nasze w intencji Rosji podbiją niebo! Niepokalana powinna tam królować — w tym kraju biednych, nieszczęśliwych dusz. Tak samo, jak króluje w Lourdes w tej biednej opuszczonej ongiś grocie.

M. B.

### MAŁE PYTAŃKO

**Dlaczego solniczka jest znowu zatkana?**

Choć dziurki solniczki są większe od kryształków soli, często bywają zapchane. Dlaczego się to dzieje?

Jest wiele materiałów wciągających w siebie wilgoć. Nazywamy je „hydroskopiinymi”. Do nich należy nasza sól kuchenna, która zawiera małe domieszki „natronu” — chlorku magnezu, wsiąkające w siebie wilgoć z powietrza. W następstwie sklejają kryształki soli i zapychają dziurki solniczki. Dzieje się to zwłaszcza w czasie wilgotnej pogody. By wilgoć usunąć z soli dodaje się do niej kilka ziarenek ryżu, które wchłaniają wilgoć szybciej i bardziej aniżeli sól. Ziarenka ryżu należy dosyć często zmieniać.

## Jak liczone czas?

PRAWDZIWE  
OPOWIADANIA

**PIERWSZY ZEGAR.** — Ogólnie przyjmuje się, że konstruktorem pierwszego zegara mechanicznego był około 990 roku zakonnik francuski Gerbert de Aurillac, znany później jako papież Sylwester II. Mechanizm zegara wprowadzany był w ruch ciężarem zawieszonym na łańcuchach. Chociaż był to zegar niedokładny — wynalazek ten był ogromnym postępem w porównaniu z dotychczasowymi „zegarami” i w wielu klasztorach zaczęto wprowadzać zegary tego typu.

**WAHADŁO.** — Już w 1581 r. Galileo zauważył, że wprawione w ruch wahadłowej lampy wiszące waha się w obydwie strony w tym samym mniej więcej czasie, jednak dopiero w 1665 r. wprowadzono zasadę wahadła do zegarów, co zwiększyło znakomicie ich dokładność. Później, po dodaniu uchwytu kotwiczowego w tych zegarach, zegary wieżowe zaczęły pokazywać czas tak dokładny, że wiele z nich „wytrzymuje konkurencję” z zegarami nam współczesnymi.

**ZEGAREK KIESZONKOWY** — W 16 wieku niemiecki mechanik Piotr Henlein wynalazł pierwszy kieszonkowy zegarek, poruszany przy pomocy sprężyny. Nazwano go „Nuremberskim jajkiem” z powodu kształtu tego zegara i miasta w którym Henlein żył. Był to zegarek bardzo nieporęczny i niebardzo dokładny, jednak w latach następnych zaczęto wyrób tego zegarka nie tylko naśladować, lecz także ulepszać, zmniejszając równocześnie jego kształty.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Na Bydgoskim Przedmieściu w Toruniu rósł niezmiernie rzadki okaz drzewa iglastego znajdującego się pod ochroną konserwatorską. Nie ujawnieni dotychczas sprawcy ścięli 2-metrowy wierzchołek tego drzewa. Zarząd Zieleni Miejskiej w Toruniu wyznaczył 1000 zł nagrody dla osoby, która ułatwi wykrycie wandalów.

Czy 15-letnia może dysponować swoim warkoczem bez zgody rodziców? Na to pytanie będzie musiał dać odpowiedź Sąd Powiatowy w Chorzowie po rozpatrzeniu sprawy jednego z fryzjerów chorzowskich. Został on zaskarżony przez Eleonorę K. o to, że bez zgody rodziców obciął warkocz jej córce 15-letniej Helenie.



## ROZWIĄZANIE KONKURSU FOTOGRAFICZNEGO

z n-ru 1-2 z dnia 1 i 8 stycznia 1961

Odpowiedzi napływały do 16 stycznia i to z różnych krajów, jak np. Anglia, Dania, Niemcy, no i oczywiście z Francji. Tylko z Belgii żaden z naszych Czytelników nie wziął udziału w naszym konkursie. Ale przyczyna jest wszystkim znana. Po prostu w większości okręgów zamieszkiwanych przez Polaków poczta przez cały czas była nieczynna z powodu strajków. A jaka szkoda!

W tym — rzecz można — międzypaństwowym konkursie krajoznawczym naszych Czytelników redakcja wyczuwa wiele serca i sympatii Rodaków rozrzuconych po wszystkich krajach, garnących się do wszystkiego co polskie i pragnących tworzyć jedną chrześcijańską rodzinę polską. Obecnie przerzuciliśmy się na krzyżówki. Tu w dalszym ciągu nasi drodzy Czytelnicy mogą znaleźć pole do popisu i ewentualną nagrodę książkową.

W ostatnim Konkursie Fotograficznym przedstawiającym klasztor Jasnogórski w Częstochowie z lotu ptaka przyznaliśmy drogą losowania dwie nagrody:

1) WASILEWSKI Roman — Courcelles-les-Lens.

2) SŁABIĄK Anna — Solkar 8, Valby (Dania).

Wszystkim, którzy wzięli udział w konkursie, przesyłamy serdeczne pozdrowienia.

## GŁOSY CZYTELNIKÓW

Z okazji Nowego Roku otrzymaliśmy bardzo wiele życzeń. Dajemy z nich pewne wyjątki:

„... Jestem stałym czytelnikiem pism katolickich na obczyźnie. „Głos Katolicki” bardzo mi się podoba, jako pełnowartościowy i ciekawy. Oby „Głos Kat.” znalazł się w każdym domu polskim na emigracji...”  
Stały Czytelnik  
z Courcelles-les-Lens.

„Mam zaszczyt pogratulować za wysoki poziom „Głosu Katolickiego” pod każdym względem, połączony z prostotą słowa, aby cel artykułów dotarł do każdego czytelnika. Składam życzenia jak najbardziej pomysłnego Nowego Roku.”  
Z poważaniem  
J. S., Lens.

„... Jak przyjemnie czytać Wasz tygodnik. Pożeram go od deski do deski. Szkoda, że tak mało. Najlepsze życzenia noworoczne.”  
G. Z., Duisburg (Niemcy).

„... Pilnie czytam Wasze pismo, które jest bardzo interesujące.” Wdzięczna

Siostra Maria Blanca, Dania.

„... Chyba przekonałiście już Czytelników Waszym poziomem o wartości pisma. Tylko tak dalej. Każdy Polak, który się spotka z „Głosem Kat.”, po przeczytaniu go będzie Waszym przyjacielem. Pozytywne podchodzenie do spraw zjedna wam przyjaciół. Powodzenia w Nowym Roku.”  
B. O., Belgia.

Wdzięczni jesteśmy za te słowa zachęty. Spodziewamy się współpracy właśnie ze strony wszystkich nam drogich Czytelników.  
REDAKCJA



— Nazywacie się Maria? Będę was nazywała Agata. Takie było imię poprzedniej służącej.

— Doskonale. A ja będę nazywała was Bęcwałką. Takie było nazwisko poprzedniej mej pani.

## Niezwykły emigrant

W Londynie w 1897 roku ukazała się książka — „Under the Red Crescent” której drugi rozdział jest głównym źródłem wiadomości o naszym dzisiejszym bohaterze. Jej autor, Australijczyk, dr Charles S. Ryan, po ukończeniu studiów w Anglii, jako młodzieniec szukający przygody wstąpił do korpusu sanitarnego armii tureckiej (stąd tytuł książki „Pod Czerwonym Półksiężycem”) i w randze majora brał udział w wojnie turecko-rosyjskiej. W tym właśnie czasie poznał Stefana Juliusza księcia Czetwertyńskiego.

Czetwertyński urodził się w 1853 roku, szkołę średnią ukończył we Francji, a następnie wstąpił do austriackiej szkoły wojskowej w Pradze. Jednak jako poddany rosyjski musiał zrezygnować z jej ukończenia. Zaciągnął się wówczas do armii tureckiej, jako szeregowiec, lecz wkrótce odznaczony za bohaterstwo, awansowany do rangi kapitana, mianowany został dowódcą straży przybocznej Osmana-paszy i stał się szeroko znany jako Mohamet-bej. Świetny jeździec, odważny i waleczny człowiek, ceniony wojskowy, był nawet parlamentariuszem w rozmowach turecko-rosyjskich.

Rosjanie wiedzieli, że walczy po stronie tureckiej i specjalnie polowali

nań jako na poddanego, który zdradził cara. Miał jednak wiele szczęścia, jakkolwiek przykro się ono objawiło: niedługo przed zdobyciem Plewny przez wojska rosyjskie, Czetwertyński zachorował na dezynterię i dr Ryan odesłał go na tyły. To uratowało mu głowę. Lecz po zakończeniu wojny nie miał już do czego wracać: rząd rosyjski skonfiskował resztę jego majątków.

W Monte Carlo książkę racył w trzy dni przegrać okrągłą sumkę trzech tys. funtów, a za pozostałe 20 pojechał do Londynu i zaciągnął się jako marynarz na statek płynący do Australii.

Nauczył się trochę po angielsku, pracując tylko za wyżywienie na kutrze przybrzeżnym, zanim udało mu się zdobyć posadę prywatnego nauczyciela języka francuskiego. W tym czasie odnaleźli go Jezuici — do których zwróciła się o pomoc zrozpaczona matka Czetwertyńskiego — ofiarowali mu posadę lektora w kolegium jezuickim pod Sydney.

Na prośbę matki odwiedził na krótko Europę, lecz szybko powrócił do Australii, obejmując znów posadę lektora w jezuickim Xavier College w Melbourne. Znów spotkał dr Ryana, który znalazł dla niego lepszą posadę. Lecz także znowu zagrał. Wprawdzie wygrał

na wyścigach aż 300 funtów, jednak skutki tej wygranej niewiele różniły się od skutków przegranej w Monte Carlo. Książę rzucił posadę, wyjechał do Sydney, potem do Batawii w Indonezji, gdzie otworzył własną szkołę. Zbankrutował.

I znowu, jak po grze w Monte Carlo, zaciągnął się jako majtek na statek płynący do Australii. W Sydney, w biurze pośrednictwa pracy obiecano mu posadę nauczyciela prywatnego u jakiegoś rzeźnika. Nie zrobił widocznie korzystnego wrażenia na nowym pracodawcy, bo powiedziano mu, że „w Australii panuje wśród nauczycieli zwyczaj noszenia kołnierzyków”.

Nie wiemy, kto tym razem dopomógł mu, dr Ryan czy Jezuici, w każdym razie Czetwertyński raz jeszcze spróbował założyć własną szkołę, w miasteczku Wagga-Wagga w Nowej Południowej Walii. Tym razem uśmiechnął się wreszcie do niego już nie ten zwodniczy los loteryjny. Szkoła rozwijała się tak dobrze, że przynosiła dochody na tyle znaczne, że Czetwertyński zaczął planować podróż do Polski. Prześladowające go fatum dawało jednak na niego: w pełni australijskiego lata zachorował nagle na zapalenie płuc i po osiemnastu dniach, w wieku 42 lat zmarł 19 grudnia 1895 roku, co odnotowano w księdze zmarłych parafii Wagga-Wagga.

A. KOSS

# Życia emigracji

## KOMUNIKAT

Komisja Szkolna Okręgu Paryskiego urządza w niedzielę 29 stycznia b.r. o godz. 14.30 dla dzieci Niezależnych Szkół Polskich, jako też dla dzieci pragnących zapisać się do szkoły polskiej — Uroczystość Gwiazdkową w sali „Maison du Livre”, 94, Bd Auguste Blanqui — Paris 13-e, Metro: Corvisart.

Na program złożą się występy dzieci z poszczególnych ośrodków szkolnych oraz rozdanie podarunków gwiazdkowych.

Komisja Szkolna oraz Komitet Rodzicielski zaprasza na tę uroczystość dzieci szkolne, przedszkolne, rodziców, przyjaciół i sympatyków Szkoły Polskiej.

Komisja Szkolna  
Organizacyjny Komitet Rodzicielski

## POSZUKIWANIA

**KASZCZYG-JARUZALSKA** Stanisława, córka Wincentego i Ewy z domu Dubrawskich urodzona 8 marca 1918 roku w Dziźnie. Do roku 1940 mieszkała w Lida woj. Nowogródek. W latach 1940 — 1943 przebywała na terenie ZSRR, a w latach 1943 — 1948 w II Korpusie we Włoszech jako siostra pielęgniarka w szpitalu wojskowym. W roku 1948 wyjechała do Francji i wyszła za mąż za p. Antoniego JERUZALSKIEGO. Obecnie prawdopodobnie zamieszkuje w Belgii.

**BURA** Paraska — urodzona 17 kwietnia 1904 w Perokosy. Wyjechała do Polski w roku 1935 wróciła do Francji w 1937. Zamieszkała w Lille (Nord).

Janina Jędrasik z domu Łacna zamieszkała w RUMELN-KALDENHAUSEN, Birkenstr. 12, Ks. MOERS — NIEMCY poszukuje Jana Ciesielskiego, który wyjechał z Niemiec do Francji 24 maja 1948 roku.

## OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Bosacki Tadeusz — z terenu Parafii Macou-Conde (Nord)	NF. 50
Ks. Wawrzyniak Jan — Murinais par St-Marcellin (Isere)	
od p. Buidys — La Mure	NF. 10
p. Kapturkiewicz — La Mure	5
	r a z e m 15
p. Kap. Jaworski Jan — Ruelle (Ch-te) od K.W.	22,30
p. Janaszak — Mayoeuvre-Grande (Moselle)	10
Ks. Ankierski Raymund — zebrane od parafian z Harncs (P. de C.)	785
p. Woźniak Maria — Plaines-Portes (Gard)	10
Ks. Majchrzak Antoni — Noyelles-sous-Lens (P. de C.)	20
Bractwo Żywego Różańca — Sartroville (S. et O.)	50
p. Sikorski — Sartroville (S. et O.)	0
p. Miecicka — Sartroville (S. et O.)	5
p. Koziołka — Sartroville (S. et O.)	5
p. Pyrek Wiktoria — Sartroville (S. et O.)	5

Ofiarodawcom „Bóg Zapłaci”. Dalsze ofiary prosimy przesyłać na konto Polskiej Misji Katolickiej C.C.P. 1268-75 — PARIS.

## III WIECZOR

### LITERACKO-ARTYSTYCZNY

#### W Y.M.C.A.

Sekcja Polskiej Y.M.C.A. we Francji, uпрzejmie zaprasza na 3 z kolei Wieczór Literacko - Artystyczny, który odbędzie się w lokalu Y.M.C.A., przy 13, Avenue Raymond Poincaré, Paryż 16-ty, w piątek, dn. 3 lutego, punktualnie o godz. 20,45.

W programie udział wezmą: 1. **Oulla Mamik**, aktorka dramatyczna-piosnkarka, 2. **Marian Porębski**, śpiewak operowy, 3. **Wacław Honko**, student konserwatorium, członek orkiestry symfonicznej w Palais Chaillot, 4. **Marian Blicharz**, kompozytor, kierownik zespołu. Przy fortepianie **Henryk Witkowski**, laureat szkoły muzycznej w Lille, obecnie uczeń prof. Dygata.

Dojazd do lokalu Polskiej Y.M.C.A.: kolejka podziemną do stacji Trocadero lub Victor Hugo. Autobusem: Nr. 22, 32, 52 i 63.

## NASZA ANKIETA

Nasza ankieta na temat „Kogo uważasz za przywódcę emigracji?” wzbudza coraz żywsze zainteresowanie nawet poza Francją.

Ostatni tydzień przyniósł nowe głosy Ks. Arcybiskupowi Józefowi Gawlinie, który w dalszym ciągu zajmuje pierwsze miejsce.

Drugie miejsce nadal zatrzymuje Stanisław Mikołajczyk.

Nagroda w tym tygodniu przypadła p. Aleksandrowi Jaworskiemu z Leidrdorp (Holandia).

Jeśli pragniesz, by i Twój głos był wzięty pod uwagę w tym nieoficjalnym głosowaniu na przywódcę emigracji, spiesz się, bo ankieta trwa tylko do 31 stycznia 1961.

## NIEDZIELA 22 STYCZNIA NA EMIGRACJI

W Carvin (P. de C.) Tow. Mężów Katolickich pod wezwaniem św. Barbary obchodziło 38-mą rocznicę istnienia.

W Puteaux (Seine) Komitet Polskich Rodzin Katolickich urządził wieczór gwiazdkowy. Dzieci z niezależnej szkoły polskiej odegrały jaśienkę uzupełnioną występami polskich studentów z Paryża. Wieczór zakończyła zabawa taneczna.

W Lallaing (Nord) odbył się pogrzeb śp. kaprala Rajmunda Jurasiaka, poległego w Algierze. Był to jedyny syn wdowy Rozalii Jurasiak.

W Barlin (P. de C.) odbyła się „gwiazdka” Komitetu Towarzystw Miejscowych na sali miejskiej. Program wypełniły dzieci z ochronki oraz z patronażu. Wieczorem miała miejsce zabawa taneczna.

W Oignies (P. de C.) odbyło się walne zebranie Stow. Mężów Katolickich pod wezw. św. Barbary.

Fresnes-sur-Escaut (Nord) miało dzięki staraniom Komitetu Towarzystw Miejscowych w sali patronażu wspólną „gwiazdkę”.

W Haillicourt (P. de C.) Komitet Towarzystw Miejscowych urządził uroczystość gwiazdkową w sali gminnej. Program obejmował występy dzieci z inscenizacjami przy choince i deklamacjami oraz wesołą sztukę teatralną. Na zakończenie odbyła się wspólna kolacja.

W Pont-à-Mousson (M. et M.) dzięki staraniom nauczyciela niezależnej szkoły polskiej odbyła się tradycyjna gwiazdka polska z bogatym i urozmaiconym programem, który wypełniła młodzież i dzieci.

Katolickie organizacje w Montigny-en-Ostrevent (Nord) urządziły na sali p. Dupskiej wspólny oplatek.

## «GŁOS KATOLICKI» — «LA VOIX CATHOLIQUE»

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS 1<sup>o</sup> —

Telefon: RICHELIEU 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i w czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.; w Niemczech 4,50 DM., w Wielkiej Brytanii 8/- sh.

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI.

— DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI

N<sup>o</sup> d'autorisation 36.888

Drukarnia: „Les Presses Rapides” (dyr. F. Pielawa)

54, r. Phil. de Girard — Paris (18)

# VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés  
POLONAIS



Wiele słyszeliśmy o strasznych tegorocznych powodziach we Francji, we Włoszech i w innych krajach. Oto zdjęcie wnętrza kościoła w małej miejscowości Saint-Loup-sur-Thonet (departament Deux-Sèvres) we Francji, do którego wdarła się woda



Z antypodów w Paryżu. Kto? Miss Australia 1960 w nagrodę wygranego konkursu mogła urzeczywistnić swój sen: zobaczyć Paryż i... oczywiście... domy mód powszechnie znane na całym świecie

## NOWINY TYGODNIA



Papież mianuje czterech nowych kardynałów. Dwóch z nich pochodzi z Ameryki Łacińskiej (Południowej); trzeci jest arcybiskupem w Stanach Zjednoczonych, czwarty zaś z pochodzenia Włochem. Fotografia przedstawia Papieża Jana XXIII, udającego się na Konsystorz.



Przechadzka czterech słoni po Paryżu... Ni metro, ni ruch na bulwarach stolicy nie wydają się przeszkadzać ogromnym czworonogom w ich marzeniach. Zadowolone wracają na swe zimowisko po świątecznej pracy w cyrku.